

GŁOS LITWY

Prenumerata miesięczna:
w administracji 8 rb.
z dostawą . . . 11 rb.

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednoszpaltowy:
przed tekstem 3 rb.
z tekstem . . . 1 rb 50k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 30 sierpnia 1919 r.

Artykuł zamieszczony we wtorkowym numerze „Naszego Kraju“ p. t. O Wilno i opatrzony u dołu literą W., porusza sprawę nie nową i nieraz w prasie wileńskiej omawianą, nawet w tem samym piśmie, mianowicie czy Wilno ma być stolicą Litwy historycznej czy też etnograficznej, przytacza nawet argumenta dosyć znane, lecz sprawa ta tak jest aktualną i palącą, że chętnie wstawimy do niej swoje trzy grosze.

Zwykle się przeciwstawia sobie dwie koncepcje dotyczące przyszłości Wilna: szeroką a rozlewną — Wilna jako stolicy Litwy historycznej lub zgodnie z terminologią polityczną roku bieżącego — szerokich a rozlewnych ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, oraz „wąską litwomańską“ — Wilna jako stolicy Litwy etnograficznej. Koncepcje te ścierają się ze sobą z takim hałasem i pobrzękiem orężnym, że się otrzymuje wrażenie, jak gdyby wykluczały one możliwość powstania poza niemi jeszcze jakiej, trzeciej koncepcji.

Widzimy jednak, że mimo to powstała już obok nich jeszcze jedna „koncepcja“, ściślej rzecz biorąc — koncept endecki Wilna jako ot sobie miasta nieznanej dotychczas ziemi Białopolskiej. Koncept ten, wobec niezwykle napastliwej postawy inicjatorów i organizatorów akcji odpowiedniej, która uprawnia władze polskie oraz grupy ku nim zbliżone do poważniejszego z nim się liczenia niżby na to zasługiwał i do używania go jako straszaka przeciwko nieustępliwości litewskiej, nie jest znów tak wyraźny i określony w sensie terytorjalnym jakbyśmy sądzili. Cechą jego jest oraz podstawą właśnie nieokreśloność, brak jakichkolwiek granic. Z początku dosyć było korytarza od Grodna do Wilna, później okazała się Białopolska strona wschodnią, dziś już i zachodnią, przyczem apetyt wzrasta w miarę trawienia:

Bądź co bądź tymczasowość tego konceptu „i całej tej Białopolski na rok 1919“ oraz względy polityczne, dla jakich go utworzono, są wyraźne. Litwini naprz. doskonale się orientują, że ich „objęto w ciasny krąg łańcucha i każą oddać conajprędzej ducha“. Jako wybieg strategii dyplomatycznej, koncept ten nie może być traktowany jako koncepcja poważna, tembardziej że się daje doskonale podporządkować kon-

cepcji Litwy historycznej. Wszak jej spiritus'us mowens'y zaznaczają wcale niedwuznacznie: o ile litwini będą wciąż nieustępliwi, wówczas oderwiemy im jaknajwięcej i utworzymy Białopolskę lub Czarnopolskę, o nazwę mniejszą; o ile zaś dadzą się oni ujarzmić, wówczas oczywiście niema racji powstawać przeciwko Litwie historycznej.

Tak tedy mamy ostatecznie dwie tylko koncepcje, historyczną i etnograficzną. „Nasz Kraj“ oczywiście ob staje za koncepcją historyczną. Ob staje za nią i autor art. O Wilno, przyczem powtarza dawny zarzut, jaki polacy stawiają koncepcji litewskiej, że pragnie ona zlitwinizować polską większość Wilna i Wileńszczyzny. Doprawdy nie rozumiemy tej obawy. Jeżeli Wilno i Wileńszczyzna rzeczywiście posiada większość polską, kto i w jaki sposób może ją zlitwinizować, a nawet marzyć o tem! Chyba zachodzą tu jakieś wątpliwości, czy rzeczywiście większość mieszkańców wileńskich jest polską; czy nie jest ona w większości swej lub w znacznym stopniu ludnością zpolonizowaną litewską lub białoruską? Nie mamy tu na myśli potomków jeńców litewskich za jakich się chętnie dziś podają, za przykładem dawnych wywodów szlachty naszej od rozmaitych rodów książęcych, przywódcy naszej endecji, lecz te masy ludowe, które wczoraj jeszcze uważały siebie za litwinów, dziś kierowane przez instruktorów ze Straży Kresowej, odzęgnywują się od „Litwy z Niemcem na karku“, gdyż się „modlą po polsku“ a jutro może, gdy się przekonają że Litwa tego „Niemca na karku“ nie ma, znówu do niej zateśkną. Do jakiego stopnia nie można polegać na polskości tych mas, wskazuje takt bodaj w „Naszym Kraju“ przed paru dniami przytoczony: zwiezieni na zjazd powiatowy włóścianie, wypowiadając się za Polską, zaznaczali wszakże, że wszyscy oni są litwini, tylko jedni mówią po polsku, a drudzy po litewsku. Masz sobie, czy to dawno „Głos Litwy“ musiał wysłuchać kazania na temat nienaukowości swego twierdzenia, że język jeszcze nie stanowi o narodowości.

Otóż, obywatele, koncepcja litewska nic innego niema w swem założeniu: bądźcie tylko tymi, kim jesteście. Oprócz paru może zbyt gorliwych marzycieli, którzy nie znają stosunków miejscowych, nie marzą oni o zlitwinizowaniu

nie tylko „większości“ polskiej, lecz i tych mas „wileńskich“ (nie wileńskich — ściślej narodowości ich określić doprawdy niepotrafimy, które dziś są objektem podpisowej agitacji demagogii „Straży Kresowej“. Ze ludowy ruch litewski w miarę wciąż szybszego swego rozwoju wciągnie te masy w sferę swych wpływów i że pewien odsetek wróci do języka swych ojców i dziadów, na który w upaństwowionej Litwie etnograficznej oczywiście naganiki być nie może w to nie wątpimy. Wielce jednak wątpimy, by wymagało to jakichś nadzwyczajnych środków, a tembardziej przesładowania języka polskiego lub czegoś w tym rodzaju. O zcałkowanie dziś rozbitego na dwa obozy ludu litewskiego i o umożliwienie twórczej pracy demokratycznej chodzi koncepcji litewskiej, o nic innego.

Odwrotnie, sztucznie dziś w lud wszczepiane tendencje rozbieżne, odśrodkowe w państwie Litwy historycznej, takiej jaką ją dziś przyjmuje polityka polska, więc razem z Białorusią, utrzymując „większość polską“ w ręku ob-

szarników, endecji i kleru endeckiego, bynajmniej by nie zanikły, lecz owszem jeszcze bardziej by się zaostrzyły. Bylibyśmy świadkami takiego samego chaosu i orgji hakaty demagogicznej, jakie dziś widzimy. Cóż innego powstać może tam, gdzie się zrywa lud z pnia wiekowego i każę mu się wkładać maskę, za którą się skrywa jaźń jego. Powtarzamy — nie o język nam chodzi, lecz o ciągłość i normalność rozwoju ekonomicznego i kulturalnego ludu naszego, którego jakoś nie umiemy dotychczas dzielić na Janów przed Jewjem i Jonasów za Jewjem (zgodnie z wymaganiem najnowszym Studnickich etc. — za Dubi-ssą).

Oto choćby dlaczego demokracja litewska nie może nabrać przekonania do koncepcji Litwy historycznej i ob staje za Litwą etnograficzną. Są wszakże jeszcze inne powody, które zmuszają ją do tej „nieustępliwości“, nie wyłączającej wszakże zawarcia bliższych stosunków z Polską. O tem wszakże następnym razem.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 27 sierpnia.

Front litewsko-białoruski.

Celem oczyszczenia przedpola w rejonie Kozian przeprowadzona została akcja na Jakszty, przyczem wzięliśmy około 100 jeńców, zdobyliśmy z karabiny maszynowe i tabory. Atak nieprzyjacielskiego pociągu pancernego na

Starynki na północny zachód od Brodujska został ogniem naszej artylerji odparty. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyńsko-galicyski.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Kościół katolicki a socjalna demokracja.

W dziełach, czasopiśmie i dziennikach katolickich niemieckich żywo teraz omawianą jest kwestja sprecyzowania stosunku wobec rosnącej potężnie socjalnej demokracji, a raczej potrzeba poddania pewnej rewizji dotychczasowych poglądów wobec ogarniającego ludzką ruch. Podają więc różne projekta, nieraz bardzo śmiałe, na które nie każdy się zgodzi, uznać jednak trzeba dobrą wolę piszących, ich chęć przysłużenia się dobru ludzkości, chodzi przecież o wytworzenie jakiegoś modus vivendi. Jakkolwiek niektóre uwagi specjalnie dotyczą stosunków austriackich, to i nam tym różnym projektom nie zawadzi przypatrzeć się bliżej. W wie-

deńskim „Korrespondenzblatt“ für katholische Klerus (Nr 8, 11) zajmuje się korespondent zarzutem, podnoszonym przez socjalistów przeciwko chrześcijaństwu, że ono zawiodło w światowej wojnie i ze swej strony zauważa, że jest w tem nieco prawdy. Zapewne, nie w tem znaczeniu, by kto z duchownych podjudzał do wojny, ale, że niejedno było, co nie pochodziło z ducha chrześcijańskiego. „Dlaczegoż to pyta — papież został sam ze swym apelem?“, Gdyby wszyscy biskupi — wywodzi — na jego głos dali swój katolicki konsens, tak uczciwie, bez oglądania się na żadne względy, toby to przecież nie pozostało bez wrażenia, a kościół miałby

do zanotowania fakt, za który zasłużyłby na wdzięczność i uznanie milionów. Ze tak nie było, to może dlatego (tu znowu uwzględnia stosunki aust.), żeśmy byli bardziej patriotyczni, niż chrześcijańscy. Broniąc straconej sprawy monarchii, duchowieństwo stało w sprzeczności z ludem. I stosunek do ruchu robotniczego także nie jest bez przysięgi. A sam przecież socjalista R. Berger, w „Glaube und Arbeit“ 1918, zeszyt 9-10, „Das Neue Reich“ 9, 139, otwarcie przyznawał, że gdyby kościół głębiej „pojął swe zadanie, nie oglądając się na zdania potężnych i możnych, to historyczny materializm nie byłby potrzebował próbować rozwiązania wielu czysto kościelnych zadań z wręcz przeciwnej strony. Brakło nieraz tej odwagi, o której powiada Pismo św. (Psalm 118, 46, Jeremiasz 22, 13-17), dawny porządek uważano za święty i wieczny, nie było wskazaniem, ani nawet możliwym przeciwko niemu wystąpić, stąd niechęć robotnika do kapłana, w którym pragnął widzieć swego obrońcę. Potrzebna więc jest nie walka przeciwko socjalizmowi, ale raczej jego przemiana, którą określa słowem: „Missionierung des Sozialismus“. Iść do nich, nie by ich odciągać od partii, lecz raczej, by ich pozyskać dla wiary, a z przedstawicielami idei zmienić się i sama idea. Trudności są kolosalne, toż Bebel określił, że socjalizm i religia to jest jak ogień i woda, a Dietzgen, jak dzień i noc, mimo jednak tych zasadniczych sprzeczności rzecz jest możliwa u Boga. Jest pojednanie możliwe, bo jest i konieczne — konkluduje. Podobne myśli rozwija i uczyony Kiehl w swym dziele „Sozialismus und Religion“ (Regensburg 1919). Ratunek ludzkości jest tylko wtedy możliwy, jeżeli z kapitalizmem zarazem upadnie i jego ateistyczny światopogląd, który socjalizm przejął z niego

przez Marksa, Lassalla i swych żydowskich uświadcaczy, gdy ludzkość pozna, że nędza ma swe źródło nie w sposobie nabywania dóbr, lecz głębiej, to upadnie i zasłona z bożyszczu systemu Marksa. Po katastrofie, jaką przeżywa obecnie ludzkość, przyjdzie katastrofa obecnego, pozbawionego wiary oświecenia i z otchłani nędzy wzniesie się krzyk tęsknoty za źródłami wiary, za Chrystusem. Według K. nadchodzi moment, w którym zachwieje się antyreligijna podstawa socjalizmu i tego momentu kościół nie powinien przeoczyć. K. sądzi za Carlylem, że szaleństwem jest błogosławieństwo rewolucji lub im bliźnić, lecz rzeczą ważną jest studjować je. Nie walczyć przeciwko nim bez rezultatu, lecz chlubną byłoby rzeczą iść i pomiędzy gruzy rzucać dla odbudowy ziarna wiary i moralne idee, a tak przygotowując kamienie pod przyszłą nową budowę (Salzb. K. Ztg. № 23).

Wyłonił się nawet projekt stworzenia katolickiej socjalnej demokracji. Dziwnie to brzmi, jakby contradictio in terminis, ale z dalszym uwag o tej kwestji pozna czytelnik, że przecież choć nie wszystko, to przecież coś możliwe byłoby do przeprowadzenia. Projektodawca (ze sfer duchown. austr.) tak wnioskuje: Przez wojnę dużo zwolenników zyskała socjalna demokracja. Przekonywać wielu jej zwolenników o niechrześcijańskim charakterze ruchu nie pomoże wiele, bo człowiek, przeciętny ma na myśli osobiste korzyści, a o teorii wiele nie dba. Trzeba więc stosownie do wymagań czasu studjować socjalizm u jego podstaw i szukać w nim raczej tego, co ze stanowiska chrześc. jest usprawiedliwione, niż, jak to było, wprost potępiać. Teoretycznie rzecz biorąc, t. zn. mając na uwadze jego materialistyczny pogląd, nie

ulega wątpliwości, że o zgodzie niema co mówić. Ale praktyczne, gospodarcze zasady — powiada się tego rodzaju, że nie tylko nie godzą w chrześcijaństwo, ale wprost pokrywają się z jego ideami. Takie np. zwalczanie nienasyconego kapitalizmu, podkreślanie internacjonalizmu w przeciwieństwie do wybujałego nacjonalizmu, usunięcie militarystyki, demokratyzacja państw, usunięcie ducha kastowości, toć to zasady, którym wierzący katolik tylko przyklasnąć może. Szkoda wielka, że trzeba było, że te idee tak w sobie chrześcijańskie aż dopiero bezwyrnaniowy żyd podjął i wprowadził — jak powiada — w ruch. I znowu ciekawa rada! — nie przez jednostronną partyjną politykę, lecz przez pojednanie będzie można zwrócić socjal-demokratów ku kościołowi, katolicy więc, jako politycy, powinni wstępować w szeregi socjalistów, tworząc wewnątrz socjalnej demokracji katolicką grupę, która w sprawach gospodarczych stała na stanowisku umiarkowanych socjalistów, w kwestjach zaś religijnych była za wolnością religijną. Socjalizm przeszczepiony z suchego materializmu na płodny grunt chrześcijaństwa, zmieni się w ruch religijny, przez co zyska i ducha, którego mu brak.

O ile chodzi o polityczną działalność, powinien socjalistyczny katolicyzm iść według następujących wytycznych: katolików świata skupić w socjalistyczną ligę na podstawie religijnej. Uznawać prawo samostanowienia narodów, rozstrzygnięcie o pokoju i wojnie przyznać ludowi, zwalczać militarystykę, uspołeczniać wielkie przedsiębiorstwa na rzecz katolicko-socjalistycznych stowarzyszeń, urządzać gminy-kolonje, stworzyć specjalne przedstawicielstwo celem obrony klasy robotniczej, malorolnych i niższych urzędników. W sprawach kościoła: żądanie wolnego kościoła w wolnym państwie (o ile już

gdzieś rozdział jest przeprowadzony) dalej by uznano prawo: religia w szkołach, prawo zakładania szkół prywatnych, wyznaniowe cmentarze i t. d.; katolickiej socjalnej demokracji chce autor omawianego artykułu przyznać ingerencję i co do organizacji kościoła. Domaga się więc pogłębienia ducha demokratycznego w kościele, uznania w ten sposób, że należałoby zapewnić duchowieństwu prawo wyboru swych zwierzchników i wypowiedzenia się rzeczowego na synodach w sprawach nadających się do dyskusji. Żąda nadto wciągnięcia świeckich do szerszej pracy duszpasterskiej i „socjalizacji“ sił duchownych kościoła przez wymianę idei, doświadczeń na interuacjonalnych kongresach i w pismach. Dobra materialne kościoła należy uruchomić na rzecz biednych gmin, zakładów charytatywnych i t. d. Ostatni punkt, to żądanie usunięcia tytułatur, do których nie jest przywiązany żaden rzeczywisty rząd. Redakcja pisma, w którym umieszczono ten artykuł, dodaje od siebie uwagę, że nie na wszystkie części wywodów godzić się może (widocznie chodzi o sprawę organizacji kościoła), ale ponieważ szanuje wolność słowa przedrukowała nadesłaną korespondencję. Takie prądy spotykamy zagranicą, wypadają poinformować o tem szerszy ogół. („Dzien. Powszechny“).

Komunikacja pocztowa z Litwą i Holandją.

Według wiadomości otrzymanych od Polskiego Ministerstwa poczt i telegrafów, częściowo podjęty został ruch pocztowy z Holandją i Litwą. Wprowadzenie ruchu pieniężnego napotyka na przeszkody natury technicznej wobec czego nie jest jeszcze możliwą wymiana przekazów, kart i listów zaliczkowych z Holandją, jak również wymiana gazet drogą abonamentu z Holandją i Litwą.

Słów kilka o rozwoju piśmiennictwa litewskiego.

(Patrz № № 24, 25, 30, 37.)

(Dokończenie).

W połowie XIX wieku o czasopiśmie odpowiedniejszym dla ludu niż „Kelewis“ myślano poważnie. Pierwsze próby podejmuje Wawrzyniec Iwiński swymi kalendarzami, przystosowanymi do potrzeb i poziomu gospodarza-włościanina. Lecz wszystkim planom bardziej organizowanej pracy społeczno oświatowej kładzie narazie kres brutalna dłoń murawjewska.

W roku 1864 zapada wyrok generał-gubernatora zakazujący druków litewskich łacińskimi czcionkami i odtąd zaczyna się okres nowy w rozwoju piśmiennictwa nie tylko pod względem pracy, lecz i co do samej treści. Biskup Wołoncewski ofiarowuje sporą sumę na drukarnię w Tylży pruskiej i głów nie troszczy się o wydawnictwa treści religijnej, widząc w zakazie Murawjewa próbę podkopania się pod kościół katolicki. Lecz w roku 1875 biskup umiera i wśród kleru na razie nikt nie jest spadkobiercą jego idei. Zapada głucha złowroga cisza.

Jest to okres najowocniejszej polonizacji mieszczaństwa, drobnej szlachty i okolic podmiejskich. Jakkolwiek przesładowanym był i język polski, jednak miał bogatszą literaturę, potężniejsze tradycje oświatowe, posiadał środki wydawnicze, więc też język polski już przez

to samo był w lepszym położeniu niż język litewski, przytem kościół szukał oparcia przeciw moskiewszczyźnie w mocniejszej ostoi polskiej, niż w dopiero kielkującej świadomości społecznej litewskiej.

Lecz stan ludu po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościan polepsza się szybko. W Litwie budzą się dążenia oświatowe, co prawda o charakterze raczej utylitarnym, lecz już „koło roku 1870-go w gimnazjum Marjampolskiem, Suwałk, Kowieńskiem, Szawelskiem, Mitawskiem znajdujemy coraz większy odsetek synów włościańskich, a już koło roku 1880-go znajdujemy z tej nowej generacji młodzież w uniwersytecie warszawskim i moskiewskim.

W tem też gronie widzimy dzisiejszego patriarchy odrodzonej Litwy dr. Jana Basanowicza. Dr Pietaris opowiada o nim w swych pamiętnikach: — Ile razy spotkał się z kolegą Basanowiczem, zawsze mowiliśmy o tem, że dłużej pozostawać niepodobna w tej dusznej atmosferze niewiedomości niczego, co się w koło dzieje, że musimy rozpocząć wydawnictwo czasopisma. — Te małe grono, świadome swych obowiązków narodowych, rozpoczyna wydawnictwo pierwszego poświęconego odrodzeniu kraju pisma „Ausra“ („Zorza“).

Oprócz redaktora i wydawcy Basanowicza znajdujemy tu dr. Jana Szlupasa (późniejszego działacza socjalistycznego w stanach zjednoczonych), Wisztelewskiego, Mikszasa i innych. „Ausra“ ukazuje się w roku 1883 i odrazu wywiera nadzwyczajne wrażenie i wpływ

na młodzież i nieliczne, jeszcze inteligencji oczekujących z utęsknieniem jakiegokolwiek znaku życia narodowego. Ukazuje się małymi zeszytami, które złożone na pół w zwykłych kopertach listowych, albo z rąk do rąk przewędrują kraj wzdłuż i wszerz.

Jak z zorzą dzień się rozwidnia, aby tak się rozwidnił też i duch Litwy! — Kończy swą przedmowę do i-go numeru dr. J. B. I wszystkie siły ześrodkowują na budzeniu, uświadczeniu i rozpalaniu serdecznego uczucia ku wszystkiemu co swoje. Przesłość w świetle bohaterstwa, smutna terażniejszość, piękności i bogactwo języka ojczystego, godność narodowa i westchnienia do lepszej przyszłości, oto są struny, które porusza, któremi żyje „Ausra“. Wychodzi w ciągu 4 lat co miesiąc (nieregularnie) i zostawia ślad niezatarty w rozbudzonem społeczeństwie i powołanych nowych pracowników. Dr. Basanowicz ogłasza też zebrane przez siebie bajki i klechdy ludowe w 4 tomach, oraz śpiewy swej rodzinnej wioski w 2 tomach.

Po upadku „Ausry“ z powodu trudności redagowania i poniekąd pieniężnych społeczeństwo już zeznaje wyraźnie potrzebę czasopisma. Powstaje tedy „Aprwałga“ (Przegląd), tygodnik klerikalny i w roku 1889 „Varpas“, (Dzwon), w którym bierze udział cała postępowa inteligencja dr. Wincentym Kudirką naczele. To samo grono wydaje ludowe piśmko „Ukininkas“ (gospodarz). Wogóle koło roku 1890 powstaje kilka czasopism, w Tylży pruskiej z pośród

których cieszy się poczytnością zwłaszcza „Tėvynės Sargas“ (Stróż Ojczyzny), redagowany przez ks. Tumasa, oraz kilkanaście tygodników i miesięczników w Ameryce, o rozmaitych kierunkach społecznych, grupujących się w stronnictwa.

W tej epoce mamy już wyraźny typ pisarza — litwina. Jest to przede wszystkim społecznik patriota.

Od tego ruchu na uboczu stoi biskup Atooni Baronas-Baranowski. Jeszcze w seminarjum pisze on słynny swój poemat „Anykščių šilėlis“ (Borek Oniksztynski).

Ciekawą jest historia powstania tego utworu, jak ją podaje ze wspomnień biskupich ks. Dombrowski. W seminarjum wornieńskim klerikom czytywał jeden z profesorów wieszczów polskich. Czytając i podnosząc piękności utworów budził zachwyt wśród słuchaczy, a szczególnie porywał nikomu jeszcze nieznanego wtedy poetę. Wrażenie to wszakże musiało ustąpić innemu, gdy profesor zaczął mówić z pogardą o języku litewskim, języku pastuchów w którym nie równie wzniosłego i pięknego wyrazić niepodobna. Zbyt nieśmiały i wdronym do uległego zachowania się był kleryk Baranowski, by mógł zaoponować swemu profesorowi. Lecz za to tyle poczuł żalu do swego nauczyciela za te krzywdzące, obelżywe słowa, tyle oburzenia, że powstała w nim chęć powiedzieć o czemś wzniosłym i pięknym w tym języku pastuchów. Tegoż lata (1857) pisze pierwszą połowę Borku Oniksztynskiego, następnego zaś go kończy.

Wypadek na księżycu.

Im bliżej człowiek poznaje Wszechświat, tem częściej myślą sięga w dal nieskończoną, w nadziei zbadania bytu istot tam zamieszkałych, lecz tylko cząstki rąbek tej tajemnicy nam się odsłania. Ostatnią z tych wiadomości, któreśmy otrzymali od stałych mieszkańców księżycy, przesłał nam w swojej trylogii Jerzy Żuławski, — od tego czasu komunikacja Wilna z księżycem była zerwana i tylko przed paru dniami najnie spodzianiej doszła nas nowa wiadomość, którą z naszymi czytelnikami niezwłocznie podzielić się chcemy.

Jest to odbitka z pisma księżycowego, a że przebyła drogę daleką, przeto niektóre ustępy są mocno wytarte i niema żadnej możności przeczytania. Zostały tylko poszczególne frazesy, z których się trzeba domyślać treści, — że zaś uczeni jeszcze nie przyjechali, a tylko za miesiąc zjadą ich do Wilna zapowiedziano, więc nim potrafią nam wszystko ułożyć i wytlómaczyć, możemy podać tylko to co nienaruszone doszło rąk naszych.

W jednym ze stołecznych miast rozległego księżycowego kraju (nazwa kraju i miasta są nieczytelne) wypadki wojenne mocno zniszczyły mieszkańców, którzy się w ciężkiej znaleźli potrzebie. Pleć piękna, mająca i na księżycu czule serduszka, podjęła się pracy, by w miarę możności nieść pomoc. Zaczęła przeto urządzać najrozmaitsze karoty, by od ospałych istot wyciągnąć choć trochę grosza. Ale jak i na ziemi, podzieliły się księżycowe panie na rozmaite kolia i kółka i każde oddzielnie podjęło starania, by najkorzystniej powiększyć swą kasę. I jedna z takich organizacji, idąc śladami swych poprzed-

niczek, postanowiła urządzić loteryę „allegri“.

Między innymi fantami była jakimś sposobem „dobyta i srebrna waza, a która miała odegrać rolę głównej przynęty. Ale że wszelka przynęta bywa zdradliwą, więc gospodarczy zarząd tej ligi pięknych istotek zdecydował i tutaj to samo uczynić i nakleić na wazę numer, wcale go nie umieścić w liczbie tych losów, które publiczność mogła wyciągnąć, by tym sposobem waza — przynęta w ich posiadaniu i nadal pozostała.

Okazało się jednak, iż oprócz zarządu miały na wazę też chrapkę i inne członkinie tego kółeczka, które powzięły tę samą decyzję z tą tylko różnicą iż waza ta miała już nie w stowarzyszeniu pozostać, lecz do rąk ich przewodniczki trafić. Przygotowały przeto oddzielnie numerek i opatrzywszy go taką pieczęcią, jaką nosiły inne wygrywające losy, przy końcu loteryi go przedstawiły. I trzeba było widzieć zdumienie głównych działaczek, gdy zobaczyły, że wazę — przynęta ktoś wygrał i zabrał.

Więc na odbytej wspólnej naradzie postanowiły te panie przeprowadzić sumienne śledztwo, które wykryło już opowiedzianą aferę.

Sąd honorowy w następstwie zwołany zdecydował, że waza o którą się spór toczył, winna być znowu oddana na inną loteryę, lecz rozegranie ma się już odbyć bez żadnych „szwindli“.

Że zaś języczki pań księżycowych są jednakowej długości jak i ich ziemskich siostrzyczek, więc ta sprawa doszła do wiadomości osób niepowołanych i na następnej loteryi wtajemniczona część

publiczności już tylko zdaleka opatrywała wazę — przynęta, która jakoby i dzisiaj jest w posiadaniu uprzednich swych właścicieli.

Bezgraniczny jest Wszechświat, ale stosunki istot myślących są wszędzie jednakie.

Szern.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Ameryka pozostawia Europę jej losowi.

WIEDEŃ. (PAT). B. K. z St. Germain. Dzienniki amerykańskie donoszą, że Hoover uważa swoje zadanie zaopatrzenia Europy w żywność za ukończone. Filje żywnościowe mają być zamknięte i w ciągu dwóch miesięcy zlikwidowane. Akcja zaopatrywania 4 000 000 dzieci w Europie będzie dalej prowadzona w ciągu zimy. Zdaniem Hoovera, dalsze zaopatrywanie się w żywność tych krajów, które jej potrzebują, jest kwestją kredytu tych krajów.

Sawinkow przedstawicielem Koczaka w Paryżu.

KRAKÓW. (PAT). Radio z Paryża. Admiral Koczak jako szef prowizorycznego rządu wysłał do Sawinkowa (soc. rewol.) byłego ministra wojny, oraz 5 przedstawicieli rządu prowizorycznego jako delegację rosyjską do Paryża.

Bela Kuhn znikł bez śladu.

WIEDEŃ. «Neus Wien Journal» donosi: Bela Kuhn i jego towarzysze od 2 dni znikli z Heilmühle pod Raabsem, gdzie znajdowali się po ucieczce z Budapesztu.

Nikt nie wie o obecnym miejscu ich pobytu.

Ratyfikacja we Francji.

WIEDEŃ. (PAT). B. K. z Lyonu. Izba francuska zbiera się 26 b. m. na obrady nad traktatem pokojowym. Do-

tychczas zapisało się w tej sprawie do głosu 24 posłów.

Komisja plebiscytowa dla Szwecji.

NAUEN. 24.8. PAT (spóźnione). Komisja ententy, mająca przeprowadzić plebiscyt w Szwecji północnym ukonstytuowała się w Kopenhadze i rozpoczęła swą działalność. W skład komisji wchodzi: jeden przedstawiciel Szwecji północnego oraz po jednym przedstawicielu z Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwecji i Norwegii. Landrat Böhme z Tondem otrzymał zlecenie zajęcia się przygotowaniem ewakuacji obszaru podlegającego plebiscytowi. Podobno obszar ten ma być obsadzony przez batalion wojsk francuskich.

Rezultat wyborów w Szwecji.

SZTOKHOLM, 25.8. Podczas wyborów do Izby wyższej parlamentu szwedzkiego przeszło 39 konserwatystów, 41 liberalów, 30 socjal-demokratów i 4 lewych socjalistów.

Ukraińcy zajęli Żytomierz.

TARNOPOL. Po zajęciu Berdyczowa wojska Petlury śmiałym marszem posunęły się naprzód i wyparły bolszewików z Żytomierza. Wszystkie kontraktaki czerwonej armii zostały odparte.

Nowy Rząd Węgierski.

PRAGA, 26. 8. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia: Dzienniki tutejsze podają, że madziarskie stron-

Obrazy świetlanej przeszłości potężnego boru, w którym tylko całą swą głębią mogła oddychać i żyć dusza litwina, czerpiąc w nim natchnienie dla swych pieśni — obrazy te przerywane niby boleśnym językiem przypomnieniem niewoli, która „bór wyrąbała i pieść złamała“ — Oto treść pierwszego utworu Baranowskiego. Napisał potem jeszcze kilka utworów, naprz. „Rozmowę wieszca z Litwą“ lub też „Podróż do Petersburga“. Biskup Baranowski patrzy z nieufnością na ruch odrodzeniowy Litwy, każe modlić się, cierpieć i czekać na nagrodę w życiu przyszłym. To też sympatją wśród inteligencji nie cieszył się. Po za poezją pracuje poważnie nad filologią i matematyką.

Podobnie nie bierze czynnego udziału w życiu społecznym i ks. Vienuris-Wienożyński, który pozostawia po sobie drobne utwory liryczne, nacechowane wielkiem a szczerem uczuciem, a śpiewane wśród ludu z upodobaniem.

Pierwszym wielkim talentem w dziedzinie publicystyki jest d-r Kudirka, mistrz słowa, o temperamentie nadzwyczaj gorącym, humorze pełnym dowcipu, o dźwiękach spizowych. W poczuciu obowiązku obywatelskiego wzywa on do pracy, rozumuje logicznie lub gromi namiętnie, a błogosławi każdy przeblysk wysiłku świadomego w dążeniu ku wielkiemu celowi. Prace jego ograne są tak głębokiem i gorącym uczuciem, że wpływ jego jest niezwykle w społeczeństwie. Pracuje do ostatniego tchnienia, nekany przez zandarmów, wyczerpany gruźlicą, zgnębiony więzie-

niem już niepowstający z łożka — śpiący z podarunkiem na dziesięciolecie ukochanego „Varpasa“ — tłumaczy III-cią część Dziadów. Nietylko bowiem w publicystyce głos zabierał! Tłumaczy on arcydzieła literatury europejskiej: Szyllera, Byrona, Mickiewicza, Słowackiego. Tłumaczy z literatury polskiej utwory, mówiące o życiu Litwy, jako to: „Diewajtis“, „Kiejstut“ i t. p. Przetłumaczył też kilka drobnych rzeczy Konopnickiej i zwracał się wierszem do rodaków, nawołując ich do walki z ciemnicą, z własną złą lub słabą wolą, do poświęceń, do bohaterstwa.

Pod kierunkiem Kudirki cały szereg młodzieży zaprawia się do pracy i w ostatnim dziesiątku XIX-go wieku zjawiają się w „Varpasie“ coraz to nowe sily i choć po jego śmierci w 1899 r. strata jest nie zastępowana, jednak czasopismo nie upada i wychodzi do roku 1905.

Mniej więcej koło roku 1880 rozpoczynają się próby przekonania rządu rosyjskiego o tem jak szkodliwym jest zakaz murawjewski dla nauki przez zgnębienie starożytnego języka litewskiego. Wykazywano nawet, jaką szkodę ponosi państwowość rosyjska przez uniemożliwienie cenzury druków, które ukazując się po za granicami państwa, w kraju szerzą „szkodliwe“ idee i wprowadzają pieniąż na obczyżnę. Lecz wszystkie te zabiegi dyplomatyczne nie mogły wskórać.

Akademia nauk w Petersburgu i uniwersytet w Kazaniu wydają ograniczoną ilość egzemplarzy dawnych pieśni

ludowych, które zebrali bracia Juszkiewiczowie (4 tomy) Piotr Wilejszys w Petersburgu po wielu staraniach zyskuje jednorazowe pozwolenie na ogłoszenie czterech małych książeczek w 1877 r.

Współczesnym wydawcom „Ausry“ est d-r Wincenty Pietaris, lecz drukuje on swe drobne opowiadania i obrazki już później w rozmaitych pismach wychodzących w Ameryce i w Tylży, a jego duża powieść historyczna pięciotomowa ukazuje się dopiero po jego śmierci w pierwszych latach bieżącego wieku.

W mniejszych utworach autorowi mało chodzi o zalety poetyckie, pisze głównie dlatego, by przeprowadzić za pomocą beletrystyki tą lub ową myśl wśród ludu. Dopiero w swem wiekiem dziele „Algimantas“ czyli litwini w wieku XIII-tym daje się porwać fantazji poetyckiej, gdy tworzy obrazy na tle życia wolnej i walecznej Litwy. Zbyt stronne może oświetlenie, lecz powieść ma swe zalety i cieszy się, wśród młodzieży szczególnie, wielką popytnością.

Kiedy podczas wojny japońskiej „laska pańska“ przywraca w końcu prawo druku czcionkami łacińskimi, już nie jedno wprawne pióro staje do pracy legalnej, a że zaprawione w szkole twardej, więc i warunki, które w innym narodzie zdawałyby się nie do zniesienia, tutaj uważane są za normalne. W biednym społeczeństwie chłopskiem pierwszą charakterystyczną cechą życia społecznego jest praca ponad sily wszystkich rozbudzonych do czynu. Praca ponad sily wobec prześladowania moskiewskie-

go i nieuczynowości polskiej, wobec walki z nieświadomością własnego ludu. Stąd to rozproszenie, rozdwojenie. Poczucie obowiązku obywatelskiego każe wszystkie sily oddawać tej najcięższej podstawowej pracy oświatowej, a tymczasem cała jaźń poetycka wyrwa się do twórczości niezależnej. Z powodu tych ciężkich warunków, w jakich znajduje się kształcąca się młodzież, tuż za progiem XX wieku gruźlica zabiera młodego poetę Wajczajtisa, publicystę-pedagoga Wyszyńskiego, duzo obiecującego beletrystę Bilunasa. Zastęp jednak pracujących piórem jest znaczny. Wsuwa się naprzód publicysta i beletrysta Vaižgantas-Tumas, publicysta-krytyk Jakštas-Dombrowski, bliskimi stają się czytającemu ogółowi swemi szkicami i nowelami Bite, Žemajte, Lazdina Peleda, Šatrijos Ragana. Śród poetów prym trzyma Maironis, lecz się ukazują wciąż nowe talenty, jak Gira i inni. Wreszcie ukazują się talenty miary niepowyszędniej: teozof symbolista i autor dramatów Vidunas i wieszcz wielkiej przeszłości Litwy — V. Kreve. Zgłębieniu dzieł tych twórców należałoby poświęcić szersze studjum, wychodzące z zakresu tej krótkiej rozprawy.

Jednym rzutem oka obejmując drogę dokonaną przez piśmiennictwo litewskie, badacz bezstronny przedewszystkiem wienien wziąć pod uwagę, jak przy niepomiernej nieprzychylnych warunkach kulturalnych i dziejowych była zmuszoną walczyć o swą niezależność i samostność twórcza myśl Litwy.

I. Cz.

nictwa doszły wczoraj do porozumienia w sprawie nowego rządu. Prezydentem nowego gabinetu będzie Franciszek Heinrich, dotychczasowy minister handlu, Garami minister spraw zagranicznych, Pajdl minister opieki społecznej i ministrem robót publicznych Szabo.

Zajęcie Odessy przez Anglików.

WIEN, 27. 8. (PAT). Biuro Korespondencyjne rumuńskie donosi, że trzydniowym gwałtownym ostrzeliwaniem Odessy przez okręty wojenne Anglików zdołali wyładować i obsadzili Odessę.

Na froncie Archangielskim. Ewakuacja. Uciekinierzy.

ARCHANGIELSK, 14. 8. Z lasów ciągle się zjawiają nowi jeńcy. Jest to rezultat ostatniego zwycięstwa generała Sadleir-Jacksona na Dżwinie. Liczba jeńców dziś sięga 2000, lecz oczekują, że do wieczora będzie ona wynosiła 2500. Zkonstatowano, że wojsk angielskich, które uczestniczyły w boju, było daleko mniej, niż jeńców.

Organizowano ewakuację tysięcznych, polaków, estończyków i litwinów z Archangielska. Mają oni zapłacić pewną sumę za przejazd, i pozwolono im będzie zabrać z sobą rzeczy osobiste. Za kilka dni, prawdopodobnie, odpłynie ztąd statek z kilku tysiącami pasażerów, udających się przeważnie do prowincji nadbaltyckich, niektórzy zaś do Anglii. („Reuter“).

Lenin prosi o pokój.

WIEN, 27. 8. (PAT). Biuro korespondencyjne rumuńskie donosi, że Lenin przysłał do Kiszyniowa delegację z propozycją zawarcia pokoju z Rumunją.

Dziennik francuski o Izwołskim.

Nekrolog, jaki napisała paryska „Humanité“ zmarłemu niedawno w Paryżu dyplomacie rosyjskiemu Izwołskiemu, nie jest zbyt pochlebny. Czytamy tam m. in. że:

„Dokumenty tajne, ogłoszone przez Trockiego wyjaśniać się zdaje, że inicjatorem wojny nie były same tylko Niemcy i ich zachłanny pangermanizm, ale że wina za pięćdziesiąt morderstw ludzkości spada również na dwulicową politykę imperjalizmu carskiego której gorącym przedstawicielem był zawsze zmarły dyplomata rosyjski. Jego też wpływowi i machinacjom przypisać w znacznej części należy to, że sprzymierzeńcy nie byli pierwszymi inicjatorami oswożenia Polski, bo urzędowa Rosja była zawsze (i jest dotąd) wrogią idej przewodniej aliantów, aby ludy stanowiły same o sobie, tak co do przynależności państwowej, jak formy rządu“.

Dalej czytamy: „Niezapominajmy również, że polityka Izwołskich i jego spółzemiann wprowadziła w Paryżu zwyczaj policyjny rosyjskiej Ochrony, których ofiarą padali francuzi i rosjanie“.

Autor kończy:

„Śmierć Izwołskiego jest tylko ubytkiem jednego z wielu dyplomatów starej szkoły, jakimi byli także politycy Niemiec i Austrii. Są to resztki starej Europy. A Sazonow jest ciągle jeszcze w Paryżu na nieszczęście Francji i Rosji zarazem. Dopóki człowiek ten pozostanie na bruku Paryża i na Quai d'Orsay, dopóty nie wygaśnie niebezpieczeństwo powrotu carystu, grożącego nie tylko Rosji, ale całej Europie“.

Szpiegostwo czeskie w Berlinie.

BERLIN, (PAT). Wedle gazet niemieckich, policja kryminalna pochwyciła wysłannika czeskiego Bartosa, który razem ze swoim towarzyszem włamał się do biura konsulatu austro-niemieckiego przy Kleiststrasse. W sprawę tę wnieoszony jest konsulat czesko-słowacki. Kierownik jego Hurka o zamiarach Bartosa był dobrze poinformowany.

Chodzi tu o dobrze zorganizowane

szpiegostwo czeskie. W kołach niemieckich i austriackich wiedziano od dłuższego czasu o zamiarach podjętych ze strony czeskiej celem zorganizowania w Niemczech politycznego szpiegostwa. Chodziło im o zbadanie w jakim stosunku pozostają Niemcy do niemieckiej Austrii, następnie o śledzenie w Berlinie Niemców pochodzących z niemieckich stron w Czechach. Pracę ostatnich śledzono bardzo skrupulatnie.

Powstanie w Czarnogórze.

WIEN, 26. 8. (KP). Pisma podają z Zurychu, że w Czarnogórze wybuchło powstanie republikańskie. Siedzibą ruchu jest Cetynja. Oddziały czarnogórskie zmusiły do wyjazdu rezydujące tam reprezentacje. Do Cetynji i Skutari zostały wysłane wojska koalicyjne.

Odezwa Lenina.

GENEWA, 15. 8. (BZ). W Petersburgu podług dzienników paryskich rozleżono następującą odezwę Lenina: Główni lotry na czele białej armii zwa się: generał Rodzianko, generał Judenic, hrabia Pahlen, hrabia Benkendorff i pułkownik Bałachowicz. Ci rabusie powinni być zabici lub uwięzieni. Kto dostawi ich żywych czy martwych otrzyma 500 milionów rubli.

Agitacja kołczakowców w Niemczech.

BERLIN, 16. 8. W Berlinie bawi obecnie misja wojenna Kołczaka, widocznie dobrze wiedziana u rządu niemieckiego. Misja ta ogłosiła w dziennikach, że oficerowie rosyjscy, mieszkający w Niemczech, w wieku od 18 do 50 lat, powinni zgłosić się w ciągu tygodnia do kancelarii misji w Charlottenburgu, z kąd oni będą wysłani naprzód do dyspozycji gen. Judenicy, gdzie zjadzie potrzeba.

Kołczak, jak donoszą, pośpiesznie się coła w dalszym ciągu śród kraju wrogiego; twierdzą, iż podobno depešował on o tem, że stan jego jest beznadziejny. Co się tyczy Denikina, to i on, mimo tanki angielskie, też może się pewnego dnia znaleźć w równie krytycznej sytuacji. („Daily News“).

Werbunek żołnierzy rosyjskich w Prusiech Wschodnich.

BERLIN, 16. 8. W Prusiech Wschodnich, wbrew oficjalnemu zabronieniu, gorątkowo się werbuje ochotników dla armii hr. Kellera, który oświadczył swój zamiar współdziałania z Kołczakiem przeciwko bolszewikom. Machinacje te wzbudzają wielkie podejrzenie śród socjalistów tutejszych, są bowiem popierane przez monarchistów, którzy oczywiście spodziewają się, że rozstrzygnięcie problemu rosyjskiego przywróci imperjum w Rosji, a wówczas uda się im restaurować Hohencollernów w całych lub części Niemiec.

Junkry pruscy utworzyli „Towarzystwo rolne“ i zachęcali robotników rolnych do wstąpienia do szeregów wojska Judenicy obietnicami, iż otrzymają ziemię w Kurlandji, gdy prowincja ta będzie odebrana. Władze zabroniły tej agitacji.

Faktem jest, że wszyscy uznają i odczuwają doniosłość przywrócenia pokoju w Rosji, lecz każda partja pragnie rozstrzygnąć ten problem w taki sposób, by to jaknajlepiej odpowiadało jej własnym celom partyjnym. („Daily News“).

KRONIKA.

— **Lublin oswobodzenemu Wilnu.** Od Komitetu Obrony Wilna w Lublinie otrzymaliśmy za pośrednictwem członka Komitetu p. Jana Barchwica, zebrane przez J. E. ks. Biskupa Tulmana cztery tysiące (4000) koron i z kwesty 208 Marek, 750 Koron, 834 Ruble 66 kop. i 10 ostrub. na rzecz polskiej ludności Wilna i Ziemi Wileńskiej. Kwoty po-

wyższe złożyliśmy Radzie Opiekuńczej Ziemi Wileńskiej dla głodnej ludności Wileńskiej.

Dr. Węśławski, T. Szopa A. Zwierzynski.

— **Uwięzienie Hr. Plater-Zyberka.** Dyr. Banku Ziemińskiego Wileńskiego Ludwik Plater-Zyberk z Kurtowa został aresztowany w Petersburgu dn. 21 maja — w czerwcu przewieziony został do Moskwy i osadzony w więzieniu Butyrskim.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Uruchomione zostały urzędy pocztowe; z dnia 20 sierpnia r. b. Szyrwintach, z dnia 22 sierpnia w Woronowie, z dnia 25 sierpnia w Mińsku.

— **Pożar.** D. 27 sierpnia r. b. o g. 23^{1/2} powstał pożar w domu № 7 przy ul. Sadowej, który prawie po 2 godzinach przy strażnicy ogniowej został zgaszony. Strata przypuszczalna do 100,000 r. Dom ubezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Ze spisów zabitych i rannych armji litewskiej.

Nieraz się zwracano do Redakcji naszego pisma z prośbą o dowiedzenie się o losie poszczególnych żołnierzy armji litewskiej. Nie mogliśmy zadość temu uczynić ze względu na utrudnione stosunki z Kownem.

Wobec tego powtarzamy ostatni spis rannych i zabitych żołnierzy; niestety, spisy poprzednie uszły uwagi naszej.

Zabici:

Balsis Wincenty — wieś Poberze pow. Wylkowski, Wałajtis Jan — w. Gotlibiszki pow. Szacki pogrzebany w Suboczu, Szymokonis Paweł — m. Preny pow. Marjampolski pogrzebany w Suboczu, Kricer Haonel z Kowna, pogrzebany w Aleksandrowelu, Sawicki Jan — w. Karkeszipie pow. Wylkowski, Bejłowski Kazimierz — w. Wysoki Pomieniuł, pow. Kowieński, Miczderis Dominik — w. Wysoki Pomieniuł, pow. Kowieński, Badzewicz Kazimierz, Blizuski Piotr — w. Berdeniki pow. Kretyngowski, Potakowicz Kazimierz z — Kowna, Rodzewicz Kazimierz, Tibolt Ludwik pogrzebany w Szawlach, Leonowicz Jan — z Ostrowca pow. Wileńsk.

Zmarli w szpitalu:

Wencunas Jan, Łabutis Władysław — z Lelun pow. Uciański pogrzebany w Kownie, Alonis Szymon, Bałwoczus Jan, Milkierajtis Franciszek, Pałdowski Józef — w.

Balszcze pow. Tawroskiego, Szopis Jan.

Ranni:

Karpowicz Jerzy — w. Tarpucie pow. Marjampolski, Siaczunas Antoni — w. Rogoże pow. Wylkowski, Damilewicz Józef — maj. i pow. Wylkowski, Kałaszyński Jerzy — w. Puziniszki, Rąkicki Antoni — m. Sartyniki pow. Szawelski, Uginczus Nikodem — w. Szauryški p. Tauruski, Mejer Gustaw — w. Tamoszajcie p. Tauruski, Wencas Jan — w. Jurgezewie pow. Tauruskiego; Wirbicki Antoni, — w. Mażucie p. Marjampolskiego; Łazdowski Antoni — z Kowna; Pałdunas Antoni — w. Jurki pow. Marjampolskiego; Melnikas Józef w. Swirnowice pow. Marjampolskiego; Gulbinas Stanisław — w. Lekiecie pow. Szacki; Norkielianus Józef — w. Juodboryški pow. Marjampolskiego; Bebrówicz Kazimierz — w. Preny pow. Marjampolski; Wierajtis Jan — w. Szybale pow. Wylkowski; Łukminas Stanisław — w. Sodziki pow. Rosieński; Joncius Józef — w. Kurakinie pow. Szacki; Rybokas Karol — w. Szaszynie; Stada-laikas Albin — w. Nawiniki pow. Wylkowskiego; Juszkowski Konstanty — w. Trobiszki pow. Marjampolski; Aronowski Wincenty z Marjampolskiego pow.; Buraga Michał — w. Pietraszany pow. Kowieński; Juszka Bronisław z Szackiego pow.; Narjewski Tomasz — w. Ruda pow. Wylkowski; Masaitis Antoni — w. Budziszki pow. Wylkowski; Siugždis Andrzej — w. Purwiński pow. Marjampolski; Sipajla Józef — w. Wiltraki, pow. Szacki; Burksztajtis Jan — w. Zynie pow. Wylkowski; Kajnis Juljusz — w. Narty pow. Marjampolski; Grigajtis Wincenty z W. Rudy; Padžunas Józef — w. Kibartniki pow. Wylkowski; Katilus Piotr — w. Mokoly pow. Marjampolski; Montvil Józef — w. Potaszynie pow. Marjampolski; Ragienas Antoni — w. Orele pow. Jezioroski; Sidorowicz Józef — mająt. Szaki; Butkowski Adam w. Budożezie pow. Wylkowski; Flikis Franciszek — w. Uzbale pow. Wylkowskiego; Kumelis Józef w. Dusiaty pow. Jezioroski; Stadalus Jan — w. Dziegucie pow. Marjampolski; Kosikowski Antoni — w. Katyliški pow. Marjampolski; Łukiniwicz Jan — z Kibort pow. Wylkowskiego; Michniewicz Jerzy — z Kowna; Brazajtis Józef — w. Kumelany pow. Marjampolski; Bandza Józef — w. Sklauszcze pow. Wylkowskiego; Maurutis Kazimierz — w. Wiszczekajmie pow. Wylkowski; Strakus Antoni — w. Antazowo pow. Jezioroski; Mekszynas Antoni — w. Barowiszki pow. Jezioroski.

OGŁOSZENIA.

Magistrat m. Wilna

przypomina niniejszym abonentom energii mechanicznej, że puszczenie w ruch motorów w czasie od: 1/2 godz. przed zapadnięciem zmroku do godz. 12 w nocy jest wzbronione.

Biuro Ogłoszeń

J. KARLIN

— Wilno, Trocka 20, —

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet miejscowych, warszawskich i zagranicznych. Tłumaczenie w językach obcych.

Rezerwuar do wody (żelazny) na wia-der 300—400 do sprzedania. Zaul. 5-go Ignacego, 5—9.

PIANINA i FORTEPIJANY

do wynajęcia; kupuj, reperuj i nastrojam. Mostowa, 27—5. ESTKO.

Poszukuję posady ludowej nau- czycielki, biura- listki, albo pielęgniarki w mieście lub na wy- jazd. Posiadam języki: polski, białoruski i rosyj- ski Zaułek Bernardyński, 4—1. E. B.

Poszukuję mieszkania z 3—4 pokojami w rejonie S-to Jerskiej, Łukiszek, Nadbrzeżnej, i Po- hulanck — Oferty do administracji „Głosu Litwy“ dia J.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia szylków, rozmaitych pla- katów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szapelisowej ul. Dominikańska, 13.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjalści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wdział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.